

Wiewiórka Renatka bardzo lubiła chodzić do szkoły, która znajdowała się na skraju lasu. Całe dni spędzała przy książkach. Wiele przyjemności sprawiało jej wykonywanie wszystkich poleceń pani Mądrusi — wychowawczynie Renatki. Pewnego dnia do swojej klasy pani Mądrusia zaprosiła zaprzyjaźnioną ze szkołą panią pielęgniarkę, sowę Lenę, która miała sprawdzić jej podopiecznym wzrok. Wszystkie zwierzaki z wielką niecierpliwością oczekiwały przybycia zaproszonego gościa. Kiedy pani Lena weszła do klasy, uczniowie wstali i głośno powiedzieli:

— Dzień dobry!

— Oo, jak tu u was wesoło, moi kochani! Bardzo się cieszę, że mogę was poznać. Czy wiecie, dlaczego was odwiedziłam? — zapytała pani Lena tajemniczo.

— Tak, tak! — radośnie odpowiedziały zwierzaki. — Przyszła pani do nas, aby sprawdzić nam nasze oczy! Już nie możemy się doczekać! — niecierpliwili się wszyscy.

— Dobrze, dobrze, spokojnie, już zaczynamy.

Pani Lena sięgnęła do torby, aby wyciągnąć z niej specjalną tablicę, na której napisane były literki o różnej wielkości. Po chwili rozpoczęła sprawdzanie wzroku małym zwierzakom. Zadaniem każdego ucznia było stanąć w odpowiednim miejscu i zakryć oczko wskazane przez panią pielęgniarkę. Trzeba przyznać, że była to wspaniała zabawa. Wreszcie nadeszła kolej na badanie wiewiórki Renatki. Z bijącym mocno serduszkiem, Renatka stanęła w wyznaczonym miejscu i zaczęła odczytywać literki z tablicy. Była przerażona, ponieważ nie mogła dojrzeć połowy z nich.

— Chyba ktoś tu musi odwiedzić okulistę — powiedziała pani Lena. — Nie martw się, kochanie, taka wizyta w gabinecie okulistycznym to naprawdę nic straszego.

— Ale ja nie chcę nosić okularów! — odparła smutno Renatka.

— Nic się nie martw, Renatko, na świecie jest mnóstwo zwierzątek, które muszą nosić okulary, aby lepiej widzieć. Zobacysz, ty też będziesz zadowolona. Zadzwonimy do twojej mamusi i powiemy jej o wszystkim.

— Dobrze, ale myślę, że z tymi okularami to nie najlepszy pomysł — w dalszym ciągu upierała się niezadowolona wiewióreczka.

— Nie martw się na zapas! Na to przyjdzie jeszcze czas!

Po przebadaniu wszystkich w klasie, pani Lena zadzwoniła do mamy Renatki. Okazało się bowiem, że tylko ona będzie musiała nosić okulary. Renatka w ogóle nie chciała o tym słyszeć. Z płaczem wróciła do domu.

— Mamusiu! To niemożliwe! Dlaczego właśnie ja muszę mieć okulary, a inne zwierzaki nie?! — szlochała zasmucona.

— Niestety, kochanie, są w życiu takie sprawy, na które nie mamy żadnego wpływu. Bardzo mi przykro! Zobacysz, okularki to nie jest nic strasznego. Jutro wybierzemy się do okulisty i dokładnie sprawdzimy, co dolega twoim oczkom.

— Dobrze, skoro nie ma innego wyjścia — odpowiedziała cichutko Renata i poszła spać.

Całą noc spała niespokojnie. Rano, po zjedzeniu śniadanka, Renatka poszła z mamą do pobliskiej przychodni, gdzie pracował pan okulista.

— Witam panie! — wesoło zabrzmiał głos pana Oczko, który bardzo lubił swoich młodych pacjentów. — W czym mogę pomóc? — zapytał grzecznie.

— Mamy mały problem z oczkami i chciałybyśmy sprawdzić, czy będą nam potrzebne okulary.

— Dobrze, zapraszam na fotel.

Już po chwili Renatka wpatrywała się w ekran komputera, który sprawdzał jej wzrok. Po badaniu pan Oczko powiedział:

— Dobrze, że przyszłyście do mnie tak wcześnie. Renatka parę miesięcy ponosi okularki i jej oczka wyzdrowieją.

Mała wiewióreczka ogromnie ucieszyła się, słysząc te słowa.

— Jak dobrze, że nie muszę nosić ich do końca życia — krzyknęła radośnie.

Po badaniu pan doktor przepisał okularki, które wiewióreczka razem z mamą miała wykupić u optyka. „Jak ja się pokażę jutro w szkole?” — myślała z niepokojem. — „Co powiedzą moi wszyscy koledzy, kiedy zobaczą mnie taką odmienioną?”.

Kiedy nastał ranek, z bijącym mocno serduszkiem, po zjedzeniu śniadanka, udała się do szkoły. A tam...

— Zobaczcie, zobaczcie, jak do twarzy Renatce w tych okularach! — szeptały koleżanki wiewiórki.

— Ja też chciałabym mieć takie wspaniałe okularki — powiedziała Roksana, jej najlepsza przyjaciółka.

— Będę je nosić tylko przez kilka miesięcy, dopóki mój wzrok się nie poprawi. Pan doktor powiedział, że potem nie będę ich potrzebować.

„Chyba noszenie okularów nie jest jednak takie straszne” — pomyślała. — „Wszystkim się one podobają! Moja mamusia miała rację! Niepotrzebnie tak bardzo się martwiłam” — odetchnęła z ulgą Renatka. — „Od dzisiaj nie będę już taka głupiutka...”.